

SUCCESS

nr 5/216 MAJ 2008
cena 12,90 zł (zaw. 12% vat)

JAK
ZANUSSI
POSTAWIŁ
DODĘ
NA NOGI

Powtórka z matury
ROMAN GIERTYCH
OLGA BORYS
TERESA LIPOWSKA

AGNIESZKA
KRUKÓWNA
Mogę się obyć
bez miłości

MAGDALENA
ZAWADZKA
Jej prawdziwe życie
z HOŁOUBKIEM

GRUPA NIEZŁYCH ŚWIROW

Kabaret Moralnego Niepokoju





Agata Wiatrowska zawsze marzyła o pracy z końmi. Psycholog **Katarzyna Lubbe** chciała obalić obowiązujące teorie przywództwa. Teraz razem prowadzą szkolenia dla menedżerów. Tu konie uczą ludzi, jak stać się odpowiedzialnym liderem.

TEKST **MAŁGORZATA ŁUKA-KOWALCZYK**
ZDJĘCIA **MICHAŁ GMITRIUK**

Konie, dwie dziewczyny przed trzydziestką i szkolenie o przywództwie? Co one mogą wiedzieć na ten temat? Takie było nastawienie ludzi, których miały szkolić. Mężczyźni, starsi od nich o 20 lat, szefowie firm. – Ale szybko pokornieeli i spuszczały z tonu – mówi Kasia. – Szkolenie „Spirit of Leadership” nie jest przeciąganiem się w wiedzy na temat przywództwa, lecz doświadczaniem siebie w tej roli i refleksja nad nią. Największą satysfakcję mamy, gdy po skończeniu zajęć mówią: „Chcielibyśmy wystać do was swoich menedżerów”.

Koń wyczuwa człowieka

Na co dzień Agata i Kasia są poważnymi bizneswoman. Obowiązkowo w garsonkach, eleganckich bluzkach. Ich nieodłącznym atrybutem jest laptop. Na czas szkolenia przechodzą metamorfozę. Wskakują w dżinsy, bojówki, sportowe bluzy i wiatrówki. W rękę statyw i kamera, którą rejestrują zmagania kursantów. – Szkolenie dzieli się na cztery etapy – opowiada Kasia Lubbe. – Pierwszy to doświadczenie, czyli uczestniczenie w ćwiczeniu z końmi. Zeby wziąć w udział w szkoleniu, nie trzeba mieć umiejętności jeździeckich. Praca z koniem polega na wspólnym wykonywaniu poleceń trenera: trzeba umieć nakłonić konie do wykonania zadań. W części drugiej uczestnicy oglądają i analizują film o tym, co działo się na placu. Formułują wnioski, które im się nasunęły. My niczego nie komentujemy – wyjaśnia ▶

Końska dawka wiedzy



Psycholog Katarzyna Lubbe podczas szkoleń koni występuje w roli podwładnego, z którym trzeba stworzyć idealny duet.

Kasia – tylko delikatnie naprowadzamy na właściwy trop. Potem próbują znaleźć analogię pomiędzy tym, czego doświadczyli, a swoim życiem zawodowym – jak ich sposoby myślenia, działania i zachowania odzwierciedlają ich zwyczaje w pracy. Szukają plusów i minusów. Na koniec wyciągnęli wnioski starając się zastosować w pracy i zarządzaniu ludźmi. Agata Wiatrowska twierdzi, że nawet sama obserwacja koni w stadzie przynosi ogromne korzyści. Konie są zwierzętami społecznymi, z własną hierarchią, określonymi rolami, wyrazistymi osobowościami, potrzebami i humorami – zupełnie jak ludzie. Praca z nimi dostarcza mnóstwa okazji i możliwości uczenia się prawidłowego kontaktu z drugą osobą. Podczas szkoleń koń występuje w roli podwładnego, z którym trzeba stworzyć idealny duet. – Koń jest w tej roli idealny – twierdzi Agata. – Bezbłędnie wyczuwa poziom ludzkiego zaufania, uwagi, umiejętności interpersonalnych. I odpowiednio do tego – reaguje. Robi to szczerze, bo w przeciwieństwie do człowieka nie ma ukrytych celów, obaw przed zranieniem, uczuć czy troski o tytuły i pieniądze. Za to oczekuje jasnej komunikacji. Wymaga to względu, pewności i zwrócenia uwagi na swój język ciała oraz ton głosu. Jeśli ludzie nie wiedzą, co chcą zrobić – koń nie zareaguje. Jeśli nie są wystarczająco pewni siebie – koń ich zignoruje. Jeśli z kolei zbyt mocno wszystko kontrolują – koń odpowie im irytacją. A jeśli nie ufa im, to ich sygnały są niespójne – odpowie oporem.

Koń jest opłacalny

Agata miała kontakt z końmi od dziecka. Jej rodzice prowadzili w Grabówce pod Białymstokiem ośrodek jeździecki, więc Agata zaczęła jeździć komu bardzo wcześnie. Potem jako

nastolatka zdała egzamin na instruktora i prowadziła w rodzinnej stajni jazdy rekreacyjne. – Do dziś pamiętam powiedzenie, które jest doskonale znane ludziom, którzy zajmują się końmi: „Konie nie są może najlepszym sposobem na stracenie pieniędzy, ale za to najpewniejszym”. Moi rodzice po kilkunastu latach stracili stajnię, to była dla mnie wielka tragedia – opowiada Agata. – Dlatego cały czas zastanawiałam się, co zrobić, żeby konie były opłacalne i żeby pokazać ich ogromne możliwości i niezwykłą mądrość. Pracowała w Fundacji „Hipoterapia”, w której prowadziła zajęcia z dziećmi, potem założyła własną Fundację „Nasza Stajnia”. I wciąż dalej szukała. Nawet studia na kierunku finanse i bankowość w elitarniej Szkole Głównej Handlowej wybrała specjalnie po to, żeby się nauczyć kierować i zarządzać biznesem. Czeka, że to pomoże jej znaleźć sposób na to, by konie były opłacalnym zajęciem.

– Studia skończyłam w trzy lata – opowiada Agata. – Potem dostałam praktykę w PricewaterhouseCoopers. Tam, w Niemczech, zaczęłam myśleć o biznesie z końmi. Co dzień po pracy wsiadałam na rower i jeździłam 40 minut do położonej kilka kilometrów od mojego domu stajni. To pozwalało mi zachować równowagę psychiczną. Praca w PricewaterhouseCoopers wymagała ogromnego zaangażowania i koncentracji. Gdy wracałam z koni, czułam się świetnie. Byłam zrelaksowana, miałam jasny umysł, przychodziły mi do głowy ciekawe pomysły i rozwiązania, a to procentowało w pracy. Zastanawiałam się, co zrobić, żeby przekonać do tego innych ludzi. Pewnego dnia, siedząc przed komputerem, wpisałam w przeglądarkę internetową hasła: „Leadership&horses”, „Horse Academy”, „Leaders Academy”.

„Konie pomogły nam stać się bardziej harmonijnymi ludźmi, otworzyć się na siebie i sobie zaufać”

Pracowała w Fundacji „Hipoterapia”, w której prowadziła zajęcia z dziećmi, potem założyła własną Fundację „Nasza Stajnia”. I wciąż dalej szukała. Nawet studia na kierunku finanse i bankowość w elitarniej Szkole Głównej Handlowej wybrała specjalnie po to, żeby się nauczyć kierować i zarządzać biznesem. Czeka, że to pomoże jej znaleźć sposób na to, by konie były opłacalnym zajęciem.

Otworzyła się strona Ariany Strozzi, która od 15 lat prowadzi szkolenia z końmi dla ludzi biznesu w USA. To było dla Agaty jak objawienie. – Ktoś zwerbalizował pomysł, który od tylu lat siedział w mojej głowie. Dopiero od niej trafiłam na stronę niemieckiej firmy „Horse Dream”, której założycielem jest Gerhard Krebs. Była na niej informacja o pierwszej ogólnopolskiej konferencji szkoleń.

Są idee, na które przychodzi właściwy czas i miejsce. Wówczas informacje, namiary i kontakty wpadają same w ręce. Tak właśnie Agata poczuła się wtedy. To był okres, kiedy kończyła już staż w niemieckiej firmie. Po powrocie zaczęła pracować w PricewaterhouseCoopers w Warszawie. Już wkrótce, jesienią 2005 roku, poleciała do Frankfurtu na konferencję szkoleń z końmi „Spirit of Leadership”.

Koń nie udaje

W PricewaterhouseCoopers w Warszawie Agata poznała Kasię Lubbe. Kasia skończyła psychologię w Wyższej Szkole Psychologii Społecznej w Warszawie. Jej pasją było przywództwo. Pisała nawet na ten temat pracę magisterską. – Wszystkie teorie były dla mnie bez sensu – śmieje się Kasia. – Chciałam je obalić. Im bardziej zajmowałam się szkoleniami, tym bardziej byłam przekonana o ich niewielkiej wartości. Denerwowało mnie, że ludzie, którzy organizują szkolenia dla firm, zarzucają szukać showmanów – ludzi, którzy przyjdą, popiją się swoją elokwencją i zabawią kursantów. Gdy poznałam Agatę i opowiedziała mi o psychologii koni i ich możliwościach w uczeniu ludzi – zachwycałam się. Poczułam, że to coś prawdziwego, tu nie można niczego udawać. To było coś zupełnie innego niż dotychczas oferowane szkolenia. Postanowiłyśmy, że spotkujemy zacząć to robić razem.

Już na pierwszym szkoleniu w Niemczech zostały okrzyknięte przez Gerharda Krebsa i innych uczestników jako „Dream Team”. Były zawsze świetnie przygotowane i pełne entuzjazmu. Profesjonalne szkolenia zaczęły prowadzić ponad dwa lata temu. Zajęcia odbywają się w malowniczych miejscowościach, ze wspólnymi końmi.

Przez pierwszy rok, w sezonie od marca do listopada, miały mnóstwo chętnych na swoje szkolenia. Wśród nich byli m.in. pracownicy takich firm, jak: Bank Millennium, AIESEC, BZ WBK, Hewlett-Packard, Instytut NLP czy TVP 2. Są też szkolenia otwarte, w których udział biorą osoby prywatne. Niektórzy po raz pierwszy uczestniczyli w ich szkoleniu z zamiaru zmiany firmy – zobaczyli, jak świetne rezultaty można osiągnąć, i chcą pracować dalej.

Kasia i Agata nie wychodzą na razie na swoje, a to dlatego, że bardzo dużo inwestują w marketing, targi szkoleniowe, własny rozwój. Kasia wylicza: Szkoła Trenerów Biznesu TROP kosztuje 15 tysięcy złotych, Coaching – po 12 tysięcy rocznie, szkolenie u Gerharda w Niem-

czek wraz z dojazdem i noclegami – ponad 25 tysięcy na głowę, podyplomowe dwuletnie studia socjologiczne Agaty – 12 tysięcy. A już myślą o następnych... Jeśli chcemy być dobre, to musimy się kształcić. Zresztą teraz trenerzy Grupy TROP, najlepszej w Polsce Szkoły Trenerów Biznesu i Coachów, przyjeżdżają do nas na szkolenia z końmi. Koło się zamyka.

Koń stawia opór

Podczas szkolenia z końmi nie można oszukiwać. Wylądować się, odpłynąć, być gdzie indziej myślami. Trzeba być tu i teraz na 100 procent. Inaczej się nie da, bo koń wyczuje brak zainteresowania i rozkojarzenie, i odpowie tym samym. – Podczas szkoleń są czasem trudne sytuacje – mówi Agata. – Ktoś jest wściekły i ma pretensje do konia i całego świata, że mu nie wychodzi, a miał o sobie zdanie, że ma idealny styl zarządzania ludźmi. Człowiek lubi znajdować wytłumaczenie. Najprościej jest zrzucić winę na kogoś innego. Najlepiej na konia – bo on nie może się obronić, nie mówi. Kiedyś

rozwiązania siłowe – opowiada Agata. – Koń nie chce się ruszyć z miejsca? To trzeba go przepchnąć, używając siły – dwa razy musiałam z tego powodu przerwać ćwiczenie.

Koń jest ufny

– Ludzie mają spory problem z odnalezieniem swojej roli w życiu. Wszyscy chcą być liderami, nikt nie chce być podwładnym. My im pokazujemy, że bycie liderem w przyrodzie wcale nie jest takie opłacalne – śmieje się Agata. – Koń przywódca potrafi w momencie zagrożenia nic nie jeść przez dwa dni, tylko pilnować stada. Chcemy ludziom pokazać, że prawdziwy przywódca wśród ludzi powinien się zachowywać podobnie. To, że jest szefem, liderem, ma swoje plusy, ale wiąże się z tym ogromna odpowiedzialność za zespół. Dzięki szkoleniu i pracy z końmi Agata i Kasia mają też swoje prywatne, małe zwycięstwa. Zrazu były nieufne wobec siebie, mimo że biznesowo i towarzysko zgrywały się świetnie. – Jak już doszło do ustalania konkretnych, okaza-



Agata Wiatrowska swoją miłość do koni przekuła w opłacalne zajęcia

w podobnej sytuacji znalazła się kobieta, która jest dyrektorem w dużej, prestiżowej firmie. Podczas zajęć mocno kontrolowała konia, nie zostawiając mu dużo przestrzeni, a do tej pory miała o sobie zdanie, że jest bardzo partnerska w relacjach. Była oburzona, nie chciała przyjąć tego do wiadomości. Choć paradoksalnie nikt jej tego nie powiedział – zobaczyła to na filmie. Agata i Kasia nie lubią też, kiedy szkolenie idzie zbyt gładko. Nikt się nie denerwuje, że mu nie wychodzi, nikt się nie wścieka. – Wtedy zaczynamy się bać, że ludzie zupełnie nie weszli w zajęcia i kompletnie nic z nich nie wyniosą. Nie lubią też innej sytuacji. – Ludzie, gdy im nie wychodzi, próbują przeprowadzić

się, że miota nami wiele obaw i lęków – opowiada Agata. – Czy jedna nad drugą nie będzie chciała dominować, forsować swoich pomysłów. Kasia bała się tego, że ja wiedzę o koniach mam w małym palcu, czuła się słabsza w tej kwestii. Przyznała mi się, że nie była pewna, czy za pół roku, za rok, nie uznam, że daję sobie radę spokojnie bez niej. Ja za to wiedziałam, że ona góruje nade mną w pracy z ludźmi, bo jest z wykształcenia psychologiem. Dogadanie się zajęło nam rok. I dziś już możemy śmiało powiedzieć, że konie pomogły także nam stać się bardziej harmonijnymi ludźmi. Otworzyć się na siebie i zaufać. Tego między innymi chcemy nauczyć naszych klientów. ■